

POLSKA ODRODZONA

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY IDEI
KOŚCIOŁA NARODOWEGO W POLSCE

PRENUMERATA: Rocznie 5 zł.; kwartalnie 1,50; pojedynczy numer 25 groszy.
W AMERYCE i ZAGRANICĄ: prenumerata rocznie 2 dolary, półrocznie 1 dolar.

Konto czekowe P. K. O. w Krakowie 405.812, w Warszawie 151.854.

Wydawca i redaktor naczelny: **Ks. Marjan Piechociński**, Warszawa, Warecka 5 m. 5,
tel. 196-19. Godziny przyjęć: 11—2 pp. Redaktor odpowiedzialny: **Ks. Jakób Zielonka**.

Prenumeratę przyjmują także wszystkie urzędy pocztowe i listonosze.

*TREŚĆ NUMERU: O współpracy z Chrystusem.—Jaki Kościół Polska mieć powinna?—
Wojna w świetle Nowego Testamentu.—Szkoty niedzielne dla młodzieży.—Korespon-
dencje: Warszawa. Bydgoszcz. Krosno. Jastkowice. Łęki koło Dukli. Gorzków lu-
belski.—Wiadomości bieżące.—Odpowiedzi redakcji.*

Ks. M. Piechociński.

O współpracy z Chrystusem.

(Rozmyślanie na 3. niedzielę Wielkiego Postu).

Kto nie jest ze Mną,
przeciw Mnie jest (Łuk.
11:23).

Czas Wielkiego Postu — obchodzony obecnie. — przypomina wszystkim wiernym chrześcijanom ciężką walkę Boskiego Mistrza i Zbawiciela ze złem na świecie, która się miała skończyć tragedją kalwaryjską. Należy się nam zastanowić nad jej przyczyną. Człowiek został stworzony przez Boga, na Jego obraz i podobieństwo. Celem życia ludzkiego na ziemi jest pełne udoskonalenie się duchowe i godne przygotowanie się w miłości i świętości do życia wiekuistego. Bóg pragnie szczęścia człowieka i dlatego dał mu duszę nieśmiertelną i wolną wolę; może on iść drogą prawdy i sprawiedliwości, drogą przykazań Bożych, a wtedy znajdzie radość życia i zbawienie; może też złamać odwieczne prawo powszechnej miłości i spotyka go nieszczęście, cierpienie, smutek, kara. Ziemia nie ma więc być padołem płaczu, łez doliną, lecz przedsiönkiem Nieba, szkołą duchową i przygotowaniem się ludzi na wysoką godność dzieci Bożych, współuczestników Bożego Królestwa chwały i szczęścia.

Niestety, na drodze ku doskonałości stoi potężna przeszkoda: grzech, pycha, samolubstwo człowieka, złość, krzywda, ciemnota. Ciężkie te przewinienia zamknęły bramy zbawienia. Jednak dobry Ojciec ma litość nad Swemi dziećmi i raz jeszcze objawia ludziom Swą wolę przez Jezusa Chrystusa, ukochanego Syna Swego, którego zesłał światu jako Nauczyciela i Zbawiciela. Miłość ofiarna Jezusa ku ludziom jest nieskończona.

Widzimy więc naszego Mistrza na ziemi, przy pracy nad odrodzeniem grzesznej ludzkości: ciemnej, ulegającej nałogom, nieznaną prawdę, oszukiwanej przez obłudnych kapłanów, jęczącej w niewoli królów i bogaczy, zbrzyżanej krwią wojen niezliczonych i wszelaką nieprawością. Jezus potężnymi słowy przedstawia ludziom świat nowy, oparty na miłości, — na wolności, równości i braterstwie. Bolejąc nad nędzą i niedolą ludzką, woła wszystkich ludzi dobrej woli do współpracy z Sobą, nad budową nowego, lepszego świata; nawołuje do duchowego odrodzenia się ludzkości, żąda od wszystkich jasnego określenia się: czy chcą iść za Nim, czy są przeciw Niemu?

Ewangelja dzisiaj przedstawia jedno z wielu zdarzeń z życia P. Jezusa, gdy On podawszy ludziom Swój program przebudowy świata, zażądał ich decyzji. Zbawiciel wie bowiem dobrze, że od ludzi leniwych, chwiejnych, obojętnych, niczego spodziewać się nie może. Tacy to ludzie pragnęli od Niego „znaków z Nieba”, choć Prawda jest dowodem sama przez się i znaków i cudów na swe potwierdzenie nie potrzebuje. Mówi więc Jezus kategorycznie: „Kto nie jest ze Mną, jest przeciw Mnie, a kto nie zgromadza ze Mną — rozprasza” (Łuk. 11:23).

Wezwanie to dotyczy przede wszystkim ludzi obojętnych religijnie, samolubów, dbających tylko o dobry dzień dzisiejszy, a nie myślących o jutrze. Jezus zna bowiem Swych jawnych wrogów, stary Kościół i jego obłudnych kapłanów, stojących na czele czarnej reakcji; oni znali prawdę lecz ją odrzucili. W stosunku do Niego mieli z góry urobione zdanie i skoro tylko poznali całą doniosłość Jego nauki, wymierzonej przede wszystkim przeciw ich fałszywej pobożności, za którą stała pycha, żądza panowania i bogactwa, — postanowili Go zabić. Cokolwiek Zbawiciel by im mówił, zbrodnicze postanowienie ich nie mogło się było zmienić. Dla nich Jezus jest rewolucjonistą, buntownikiem, protestantem, odstępcą od starej wiary, herezykiem, i musi dlatego ponieść śmierć. Najszlachetniejsze Jego czyny, uzdrowienia chorych na ciele i na duszy, przepisują nie mocy Bożej, lecz szatanowi, Belzebubowi, który w owych dawnych czasach był symbolem, ucieleśnieniem wszelakiego zła. Bluźnią w ten sposób przeciw Duchowi Św., a grzech ten nie będzie im odpuszczony ani w tym wieku, ani w przyszłym (Mat. 12:31).

Obok tych obłudników, zdecydowanych wrogów prawdy i sprawiedliwości, stoi koło Jezusa ogromna rzesza ludzi przeciętnych, ludzi małej wiary, zimnych, obojętnych, żądających „znaku z Nieba”. Nie zaprzeczają oni, że to co Chrystus uczy i czyni, jest dobre i szlachetne. Lecz mimo to wstrzymują się od zajęcia takiego czy innego stanowiska wobec Niego; czekają, aż będą mieli wyraźniejsze dowody, że On zasługuje istotnie na zaufanie, i właśnie przez taką swą obojętność dopuszczają, że Jezus zostaje wreszcie arestowany i na szubienicę krzyżową skazany.

Tym właśnie ludziom chwiejnym, niezdecydowanym, odkładającym uznanie Jezusa na później, przepowiada On, że wcale nie są lepsi od Je-

go otwartych przeciwników, że przy najbliższej sposobności, przy najmniejszej pokusie, odpadną od Niego i staną się gorsi, niż byli dotąd. (Łuk. 11 : 26). Wołanie Jego do współpracy o nowy świat jest donośne.

Nic więc usprawiedliwić nie może ludzi obojętnych. Chrystus ma prawo żądać od każdego człowieka jasnej decyzji; wskazuje bowiem każdemu wyraźnie wytkniętą drogę żywota; żąda by człowiek porzucił wszelkie zło, by kochał Boga ponad wszystko a bliźniego jako siebie samego. Mamy więc święty obowiązek i nakaz stanąć do walki o Bożę Królestwo; mamy współpracować z Nim, naszym Wodzem i Kierownikiem, opowiadając Jego naukę wszystkim, mamy pamiętać, że Jego męka i cierpienie trwa dotąd i nie skończy się prędzej, jak długo na ziemi będzie męka i cierpienie ludzkie. Chrystus bowiem jest głową i uosobieniem ludzkości; tak jak w świętych Swych uczniach jest uwielbiany i czczony, tak jak w głodnych i nagich jest karmiony i odziewany, tak też odczuwa wszelką nędzę i niedolę ludzką.

Abyśmy tę prawdę poznali żąda od nas Jezus przemiany duchowej, a przedewszystkiem pilnego słuchania Słowa Bożego i wykonywania go. Bez tego nie postąpimy ani na krok naprzód. Pismo św., Ewangelja, jest światłem Bożem na drodze naszego zbawienia, to też o tem daje nam świadectwo sam Chrystus, odpowiadając w dzisiejszej Ewangelji błogosławiącej Matkę Jego niewieście, która poruszona do głębi serca nauką Bożą, zawołała w uniesieniu: „Błogosławiony żywot, który Cię nosił, i piersi, któreś ssiał“ (Łuk. 11 : 27).

Zbawiciel, choć był niewątpliwie kochającym synem Swej Matki, mówi jednak: „Owszem, błogosławieni są ci, którzy słuchają Słowa Bożego i strzegą go (Łuk. 11 : 28). Marja, matka Jego, potwierdza to sama, w ostatnim słowie, które o niej podaje nam Ewangelja: „Cokolwiek wam powie — czyńcie!"; co On powie jest Słowem Bożem.

Gdy więc Jezus woła nas ku Sobie, śpieszmy za Nim ochoczo; wступujmy w szeregi bojowe Jego prawdziwego Kościoła, słuchajmy Ewangelji św. i pracujmy wytrwale, aby skończyła się nareszcie odwieczna męka cierpiącej ludzkości, aby przyszło Królestwo Boże na ziemię.

Obchodząc ten Wielki Post pamiętajmy też o tem, że Bóg nas nie będzie sądził z tego, czyśmy w tym czasie zamiast stawy postnej i masła jedli mięso lub smalec, jak to obłudni faryzeusze jeszcze i dziś ciemny lud nauczają. Słuchajmy co o tem sam Pan Jezus mówi: „Niemasz nic z rzeczy, które wchodzą w człowieka, coby go mogło pokalać, albowiem to nie wchodzi w serce jego, lecz w brzuch; a to co pochodzi z niego: złe myśli, cudzołóstwa, rozpusta, zabójstwa, kradzieże, chciwość, przewrotność, podstęp, lubieżność, zazdrość, bluźnierstwa, bezbożna głupota. Wszystko to złe z wewnątrz pochodzi i kala człowieka. (Mar. 7 : 15 - 23).

Tego więc mamy się wystrzegać, od tego post wielki zachowywać i pamiętać, że Jego nauka to nie teologiczny katechizm, nie zbiór przepisów rytualnych, dogmatów i obrzędów, lecz życie czynne i twórcze, wzorem Jego życia,—życie pracy i ofiary dla braci, dla rodziny, społeczeństwa, narodu i ludzkości, życie płynące z prawdziwego odczucia synowskiego stosunku między Bogiem i człowiekiem. Stosunek ten opiera się nie na prawie, na rozkazie, lecz na uczuciu serdecznej miłości, jaka łączy dziecię z ojcem. Dobry ojciec dzieci nie straszy karą, nie kupuje ich obietnicami, nagrodami; dzieci zaś polecenia ojca spełniają dobro-

wolnie, z radością i ochotą, nie uważając swych obowiązków za ciężar, pracy dla dobra rodziny za klątwę. Z ojcostwa na niebie płynie braterstwo na ziemi; syn kochający swego ojca, kochać będzie swych braci. Tworzy się poczucie wzajemnej solidarności i miłości, powstaje Królestwo Boże, z Chrystusem na czele, jako najwyższym Pasterzem ludzkości.

Przyjdź Królestwo Twoje! modlimy się pokornie i prosimy Cię serdecznie, Ojczy miłosierny, Panie i Boże nasz, spraw, abyśmy idąc śladami Jezusa Chrystusa, pracowali zawsze wytrwale pod Jego kierownictwem, dla zbawienia naszego i wszystkich ludzi. Amen.

Jaki Kościół Polska mieć powinna?

(Uwagi przedsynodalne)

Każde państwo, które ma kontrolę swoich spraw wewnętrznych, czy to skarbowych, czy wojskowych, społecznych, religijnych i t. d. poza swymi granicami, długo się nie ostoï — upadnie. Państwo jest dziś społecznością i przedsiębiorstwem na wielką skalę i jako takie musi posiadać zupełną wolność wewnętrznego rozwoju. Kościół narodowy przystosowany do ducha czasu i potrzeb narodu, nigdy nie będzie przeszkodą w rozwoju państwa, lecz tylko mu pomoże. Natomiast nie można spodziewać się pomocy ani przysługi, ani jej żądać nawet, od Kościoła obcego — międzynarodowego, rzymskiego, który służy rzekomo wszystkim i nikomu, a właściwie tylko samemu sobie.

Naród polski nie miał dotąd własnego rodzinnego Kościoła, lecz zmuszono go do posługiwania się Kościołem zagranicznym, rzymskim, który przez długie wieki kontrolował i ciągle jeszcze kontroluje całe życie społeczne w Polsce i przeszkadza nieraz swoją polityką zdrowemu ułożeniu się naszych stosunków. Byłby więc czas najwyższy, aby wzorem innych narodów i Polska postarała się o swój własny, niezależny od obcych wpływów, prawdziwie Chrystusowy Kościół narodowy. Kościół ma bowiem wpływ nie tylko na sprawy religijne, ale oddziałuje też na wszystkie dziedziny życia narodowego, a więc na oświatę, naukę, sztukę, handel, przemysł, politykę, życie społeczne i t. d. Naród nasz nie znał dotychczas prawdziwej Ewangelji Chrystusowej, a żył ideą ludzi obcych, zapożyczoną z Włoch i Niemiec; dlatego też dawna Polska, nie mając własnego Kościoła, upadła. W rzeczywistości naród nasz żył prawie że bez religji, zadawałnając się tylko spełnieniem pustych obrzędów kościelnych, narzuconych nam przez obcą przemoc. Była to religijność pozorna, sztuczna, przymusowa, nienaturalna.

Prawdziwa religja Chrystusowa powinna wypływać z umiłowania idei religijnej dla niej samej, a nie z żadnych względów ubocznych. Każdy Kościół winien być zewnętrznym wyrazem religijności danego czasu i narodu, lub całej rasy ludzkiej. Kościół żydowski, w różnych swych postaciach od Abrahama i Mojżesza aż do dni dzisiejszych, jest wyrazem religijności żydowskiego narodu, jego uczuć, marzeń, objawień i potrzeb duchowych. Kościół rzymski jest wytworem dawnej łacińskiej rasy, jej energii, zdolności organizatorskiej i ambicji wszechświatowych. Kościół protestancki jest wyrazem ducha wolności i ambicji wewnętrznej rasy germańskiej. Kościół prawosławny jest typowym przejawem rosyjskiej i wschodniej religijności. Naród polski jedynie jeszcze nie zdobył się dotychczas na wytworzenie rodzi-

mego religijnego światopoglądu, ani na organizację kościelną, odpowiadającą potrzebom jego ducha. Przyjęliśmy ślepo w roku 966, teologiczny system zagraniczny z Rzymu, od misjonarzy niemieckich, włoskich i francuskich, system obcy naszej duszy i na tem w pochodzie dziejów stanęliśmy. Nasz instynkt religijny buntuje się też często przeciw temu narzuconemu nam obcemu światopoglądowi, ale na samodzielny czyn twórczy dotychczas my jako naród nie zdobyliśmy się nigdy. A przecież każdy człowiek, a więc i polak żyje duchowo, myśli i tworzy.

Nasze religijne przeświadczenie mówi nam, że Bóg stworzył wszystkich ludzi do jednego, Najwyższej i Najświętszej Istoty godnego celu: zupełnego szczęścia wiecznego. Życie doczesne jest więc przygotowaniem się do przyszłego doskonalszego życia; jest jednym ze stopni w duchowym i moralnym rozwoju człowieka. Nic też nie ginie z tego, co z Boga wyszło i nic z tego nie może iść na marne, co powołała do bytu wola Boża, ale wszystko się przemienia, przekształca, doskonali, aż osiągnie formę bytu w Bożym umyśle poczętą. A cóż dopiero mówić o najdoskonalszej po Bogu istocie — człowieku, obrazie Jego na ziemi. Grzech i cierpienie są właśnie przejawem niedoskonałości, nieświadomości dróg i sposobów, prowadzących do Bożego przeznaczenia. Kościół Chrystusowy i prawdziwie powszechny — katolicki, nie lokalny rzymski, ma człowiekowi wskazywać te drogi i sposoby prowadzące do przeznaczenia, do pełni życia. Kościół ma być tą wielką szkołą mądrości życia dla wszystkich.

W każdym człowieku jest iskra Boża, moc, która ożywia materjalne ciało i sprawia, że człowiek mniej lub więcej odczuwa swą zależność od Boga, pragnie Go poznać, zbliżyć się do Niego, z Nim się zjednoczyć, przez Niego się uszczęśliwić. Kościół ma budzić w człowieku tą drzemiącą religijność, to jest przeświadczenie rozumu i uczucia łączącego go ze Stwórcą, przyczyną bytu i celem jego życia. Ma on religijność potęgować, czynić ją stosunkiem świadomości i życia. Przez nabożeństwa i symboliczne obrzędy kościelne, przez głoszenie Słowa Bożego, przez święte czynności religijne zwane Sakramentami, przez piękne harmonijne i godne nazwy Bożych ludzi życie kapłanów, ma Chrystusowy Kościół budzić w narodzie religijne poznanie, a przez to pomóc mu, aby jako człowiek pojedynczy i zbiorowo, jako naród cały, osiągnął najwyższy stopień doskonałości i szczęścia.

Jeżeli dusza ludzka znajdzie się poza ciałem, to ciało umiera. To samo jest z religią narodu. Jeżeli więc religja narodu znajdzie się poza narodem i duchowo jest mu obcą, to naród zginąć musi. Naród polski jest dziś chory, bo chorą jest dusza jego. Marszałek Piłsudski, dnia 29 maja 1926 r. o tem tak powiedział: „W odrodzonym państwie nie nastąpiło odrodzeniu duszy narodu. Naród się nie odrodził. We wszystkich dziedzinach życia takiego odrodzenia nie znalazłem“. Kościół Narodowy jako instytucja religijna, powołana do bytu przez Opatrzność Bożą, aby dać szerokim rzeszom ludu poznanie Ewangelji, aby lud budzić z martwoty ducha, prowadzić do źródła prawdziwej nauki Chrystusowej, jest więc bardzo na czasie. Ma on masy uczyć życia w duchu Bożym, w duchu prawdy, miłości i sprawiedliwości, byśmy się stali podobni do samego Chrystusa, przez naśladowanie Go w wypełnianiu obowiązków względem Boga, rodziny i społeczeństwa polskiego. Kościół Narodowy też spełnia tę misję odrodzenia narodu. Pierwszy Synod Kościoła Narodowego, który się od-

będzie w Warszawie w b. r. będzie miał za zadanie o tem publicznie Polsce powiedzieć, aby pobudzić naród do intensywniejszej pracy religijnej, dla dobra całego społeczeństwa i państwa. Obowiązkiem więc naszym poważnie przygotować się do Synodu w każdym kierunku i modlić się gorąco o błogosławieństwo Boże dla wielkiego naszego posłannictwa dziejowego.

Ks. St. Zawadzki.

JULJUSZ GÓRECKI.

Wojna w świetle Nowego Testamentu.

2. Wszystko dla wojny.

„...Głos krwi brata twego woła do Mnie z ziemi“. (I. Mojż. 4, 10).

Komuż nieznaną jest biblijna opowieść: Kain zabił Abła, człowiek człowieka, brat brata! I poczęła się tragedia ludzkości: pod znakiem bratobójstwa potoczyły się dzieje świata, pod znakiem wojny. Na służbę jej stanęło wszystko. Zdawaćby się mogło, że myśl ludzka, że geniusz człowieczy, na to się tylko wysiła, by tworzyć coraz to nowe, coraz sprawniejsze narzędzia niszczenia i śmierci. Zdobycze nauki nowoczesnej i twory techniki, które miały ulżyć ludzkiemu życiu, idące na podbój świata, w służbę wojny, w służbę śmierci. Na jej chwałę często i sztuka tworzy swe dzieła, by przedstawić grozę i „piękno“ zmagaiń bojowych, by zakłócić talentem artysty w strzęp płótna czyn zbrojny. Natchnieniem poety szło w służbę militarystyki, który tyle razy był narzędziem zaborców, gwałcicielem wolności narodów, by wyśpiewać chwałę tych, którzy zabili i wielu zabili, by budzić zapał do walk nowych w tych, którzy jeszcze nie spróbowali krwawego rzemiosła. Tak było w świecie przed Wielką Wojną, tak jest i teraz. Są jeszcze uzdolnieni pisarze, poeci, publicyści, stojący i dziś na okopach idei militarystyki i wojny, broniący tej sprawy piórem. Gdy w czasie wojny ostatniej unoszono się nad tak zw. „chrztem ogniowym“, budzącym jakoby w człowieku „iskrę wyższego człowieczeństwa“¹⁾, zrozumiałem mogło to być w ogniu walki, w bojowym zapamiętaniu i wojennej hypnozie. Lecz smutniej, gdy militarystyka i wojnę ocenia się podobnie i dziś, gdy armię, tę nieodrodną matkę wojny, zwie się „zaufaną siostrzycą pokoju“ i jego „wspaniałą poręką...“

Dziś też mówi się u nas o tem, jak to „polak dobrze i szczęśliwie czuje się pod bronią...“ i o tem także, że wszak podatki nie idą na marne „skoro takie porządne płaszcze i rzemienie nosi nasze wojsko“...²⁾ I gorzej także, gdy się pisze, poucza, że... „nie należy bać się militarystyki. Jest to uczucie „porządkujące“ i pełne wiary“.³⁾ A już jakby pobudka wojenna brzmią słowa, że „potrzebny nam jest wstrząs...“, setki tysięcy polaków muszą zaszamotać się w krwawym tańcu życia, wcielając w bitewnym

1) St. Pigoń: „U podstaw wychowania narodowego“. Kraków 1917. Str. 163—164.

2) J. Kaden-Bandrowski: „Armja — siostra pokoju“. „Świat“ z 12.XI.27. № 46.

3) J. Iwaskiewicz: „Poezja militarystyczna“. „Wiad. liter.“ z 27.II.27. № 9.

gwarze święte słowa rozkazu Wodza⁴⁾ Ledwo ucichł w polu jęk ginących żołnierzy, gdy jeszcze nie wsiąkła w ziemię krew zabitych, gdy jeszcze mogli nie wkłęśli!

Napróżno Prorok Boży wśród gromów i drżenia ziemi⁵⁾, przyjął imieniem ludzkości z rąk Boga tablice z nakazem tak prostym i jasnym: Nie zabijaj! Próżno Izajasz przepowiadał „przekucie mieczy w lemiesz”... Niewątpliwy i stanowczy zakaz: Nie zabijaj! — który na zawsze stwierdza nietykalność i świętość ludzkiego życia, zdeptano. Nie preraża groza ludzkiego cierpienia i nie budzi sumień zagłada... Militarно-wojenne bałwochwalstwo nie umarło, ale żyje i nadal domaga się swych praw i swych ofiar.

Zdawało się, że jest dziedzina, do której niema dostępu to prawo zabijania człowieka, prawo wojny. Zdawać się mogło, że w duszy człowieka czuwa straż, wierna nakazom najwyższym: religii. Zdawać się mogło, że ona to będzie tym miejscem „świętem świętych”, niedostępnem dla rąk czerwonych od krwi. Patrzmy, czy zatrzymał się duch wojny przed ołtarzami Boga miłości? czy nie wtargnął do świątyń i domów modlitwy, by tam odprawiać swe modły bluźniercze, o śmierć i zagładę dla „wroga“?

Wieleż to dział burzących odłano z kościelnych, poświęconych dzwonów i wiele armat, okrętów wojennych czy łodzi podwodnych, święciły dłonie kapłanów na śmierć, na zniszczenie człowieka. Wieleż modłów zasłano do stóp Boga żywego z błaganiami, by sprzyjał, by błogosławił dziełu masowego mordu. Cnotą najwyższą ogłoszono: zabijanie, kalectwo, ogłodzenie, zadawanie mąk i katuszy bratu — bliźniemu. Chwałę zaś największą: sprawność w zabójstwie człowieka. Jeśli chrześcijańskie Kościoły służyły sprawie wojny nie gorzej od fabrykantów amunicji i kulomiotów, jeśli i one były ważkim czynnikiem wojny, podtrzymującym jej ducha, to spytać należy: jakim jest w istocie swej stosunek chrześcijaństwa do wojny, jakie wskazania o tem pozostawił twórca jego — Chrystus.

Żadna wyższa religia z początku nie była wojenna, a każda pokój ludzkości obwieszczała. Islam jedynie wyrósł z wojny i służył wojnie, jednocząc ją z rzekomą wolą Boga. Obowiązkiem głównym wyznawców Mahometa była walka z „niewiernymi“, za nagrodę wiecznej szczęśliwości. I słusznie zauważono, że wprawdzie dziś Turcy są wypchnięci do Azji, lecz duch Mahometa podbił całą Europę, a zielona chorągiew proroka powiewa niewidzialnie nad każdym domem chrześcijanina, myślącego o „wojnie świętej“, która przedtem znaną była tylko Islamowi⁶⁾. C. d. n.

⁴⁾ Wł. Evert: Przemówienie. „Polska Zbrojna“ z 20.1.28.

⁵⁾ G. F. Nicolai: „Die Biologie des Krieges“ Zürich. 1919. Str. 371.

Omyłki w druku w części pierwszej: „Polska walcząca“ (№ 5 P. O.) wiersz 3 u góry, zamiast: „Polska upaść musiała“, winno być: „Polska upadła“; wiersz 17 od dołu, zamiast: „każdego Polaka“, winno być: „prawego Polaka“.

*Szukajcie Prawdy jasnego promienia,
Szukajcie nowych, nieodkrytych dróg...
Za każdym krokiem w tajniki stworzenia
Coraz się dusza ludzka rozprzestrzenia
I większym staje się Bóg...*

(Asnyk).

Szkoły niedzielne dla młodzieży.

(Ciąg dalszy).

Celem szkoły niedzielnej jest — jak powiedzieliśmy — *nie nauka katechizmu*, lecz przedstawienie dziecku żywym słowem posłannictwa Chrystusa wedle Ewangelji. Praca nad duszą dziecka jest różna od duszpasterstwa dorosłych. Dziecko nie jest bynajmniej skrótem człowieka dorosłego, małym dorosłym, ale czemś zupełnie odrębnem. Człowieka dorosłego możnaby przyrównać do owocu, dziecię natomiast do kwiatu, względnie nawet do nierozwiniętego pączka. Dziecko nie jest zatem już czemś gotowem, ale ma się dopiero tem „czemś” stać. A kim się ono stanie, dobrem czy złem, zależy to prawie już w zupełności od nas.

Na charakter człowieka składają się następujące czynniki: cechy dziedziczne-t. j. wszystkie zalety i wady odziedziczone po rodzicach, wychowanie t. j. kierunek, jaki mu w dzieciństwie nadamy, otoczenie, w jakim dziecko przebywa, oraz własne doświadczenie. Nas interesować będzie szczególnie sprawa wychowania. Jest ono bowiem cudownem urządzeniem Bożem, któremu w znacznej mierze zawdzięczamy, że istnieją jeszcze ludzie. Gdyby bowiem charakter człowieka był zależny wyłącznie od dziedziczności, już dawno zwyrodniali by wszyscy, a tem samem wyginął by cały rodzaj ludzki. Dawniej całkowite wychowanie, także i religijne, spoczywało wyłącznie w rękach rodziców. Dopóki ludzie przyłączali się do Kościoła chrześcijańskiego z własnej woli, poznawszy, czem jest chrześcijaństwo, i mieli osobistą wiarę w Chrystusa, byli chrześcijanami z przekonania, mogli też nietylko słowami, ale i swym przykładem wpłynąć tak na dzieci, że te, widząc żywe i praktyczne chrześcijaństwo u swych rodziców, decydowały się następnie iść drogą Chrystusa. Wielką rolę w wychowaniu odegrały zwłaszcza matki. Ich też wpływowi w znacznej części zawdzięczamy niejednego wielkiego człowieka w dziejach ludzkości. Nastaly niestety później inne czasy. Papięze rzymscy i niektórzy monarchowie i panowie, w przesadnej gorliwości o chrześcijaństwo, rozpowszechniali je ogniem i mieczem, miast starać się pozyskiwać dusze miłością. Zapomnieli widocznie o tem, że tylko ciało można uciemieżyć, ale nigdy ducha. Przemocą zmuszali całe szczepy i narody do przyjmowania nauki chrześcijańskiej. Oczywiście, iż przepoili serca podbitych nienawiścią ku sobie, a wstrętem do narzuconej im w ten sposób wiary. Religja w państwie rzymskiem i w innych stała się panującą, urzędnikami państwowemi mogli być tylko chrześcijanie, wogóle chrześcijaństwo było obecnie protegowane jak dawniej pogaństwo, nic też dziwnego, iż wielu pogan dla kariery albo choćby tylko dla kawałka chleba, przystępowało — zewnątrznie oczywiście — do chrześcijaństwa. Z tych i całego szeregu innych przyczyn znalazło się w Kościele chrześcijańskim sporo chrześcijan z nazwy, w rzeczywistości ale zdeklarowanych pogan, obecność których nie pozostała jednak bez wpływu na chrześcijaństwo. W ten sposób wypaczono naukę Chrystusa.

Chrześcijaninem się nikt nie urodził, ale musi nim dopiero zostać, tak samo jak nikt nie urodził się doktorem, inżynierem bądź też rzemieślnikiem. Z chwilą, gdy rodzina, jako czynnik religijno-wychowawczy, zaczyna z wyżej podanych powodów zawodzić, cały ciężar wychowania re-

ligijnego spada na barki Kościoła. Księża zgromadzali u siebie dzieci ucząc je katechizmu i zasad wiary. Poza tem cały szereg innych szlacheckich jednostek zbierał dzieci i nauczał je Ewangelji oraz wersetów i tekstów biblijnych. Było to coś w rodzaju szkoły niedzielnej, nosiło jednak cechę sporadyczności zanim nie ukazał się na widowni, zapoczątkowany przez Raikesa ruch, noszący oficjalną nazwę szkoły niedzielnej, która później po wyeleminowaniu z niej przedmiotów świeckich, ograniczyła swą działalność do wyłącznego prowadzenia dzieci do Chrystusa i jedynym podręcznikiem, jaki jej jeszcze pozostał, jest Pismo Sw.

Z czasem, gdy powstało szkolnictwo publiczne, zaprowadzono wśród innych przedmiotów także naukę religji, jako przedmiot obowiązkowy. Powodzenie wykładów jakiegokolwiek bądź przedmiotu zależy w znacznej mierze od tego, kim jest wykładający i jak go wyklada, czy w sposób przystępny i przystosowany do poziomu umysłowego, oraz czy uczeń jest przeświadczony, że wiadomości te są dlań pożyteczne i t. d. Co się tyczy wykładów religji, to znaczne ułatwienie dla nauczyciela przedstawia okoliczność, że dzieci są szczególnie wrażliwe i bardzo podatne na oddziaływanie religijne, z drugiej zaś strony niesłychaną trudność sprawia okoliczność, że są to istoty rozwijające się dopiero, cały szereg ich funkcyj zarówno fizycznych jak i umysłowych, nie jest jeszcze należycie rozwinięty, mało widziały, mało przeżyły, i dlatego, jeżeli nie potrafimy im wyłożyć nauki w sposób dla nich jasny, to mogą nas nie zrozumieć. Poza tem umysł dziecka — jak się ktoś wyraził — nie jest wiadrem, w które można dowolnie, w zależności od swego upodobania, wlewać mleko, wodę czy brudy. Może on przyjmować to, co mu podajemy, względnie też odrzucać. O ile więc wykład nie jest dlań przystępny, może się szybko zniechęcić i wtedy praca jest daremna. Ale to jeszcze nie wszystko. Dziecko, do pewnego stopnia upośledzone w stosunku do dorosłego ze względu na to, że jest mniej od niego rozwinięte, posiada jednak pewien dar, który wyrównuje przejściowy defekt, ma ono mianowicie bardzo rozwiniętą intuicję. Szybko też wynioskuje, czy osoba, która mu pewne prawdy podaje, sama w nie wierzy i żyje według nich, czy też jest zwykłym tylko obłudnikiem. O ile dziecko dojdzie do ujemnego sądu, wtedy obrzydzi sobie narzuconą wiarę, a wykładowcę — katechetę znieawidzi.

(C. d. n.)

Korespondencje.

Precz z alkoholem!

Warszawa.

Kościół Narodowy uważa za ogromnie ważne swe zadanie, podniesienie moralne społeczeństwa i w tym celu prowadzi walkę z rozwielmożnionym obecnie pijaństwem. Alkohol to wróg straszny ludzkości, tem niebezpieczniejszy, bo skryty i podstępny. Ileż on złego narobił i robi; ile rodzin zniszczył zupełnie, ile ludzi pomordował, pokaleczył, pokureczył, ilu ludziom rozum odebrał, dobytek, spokój, zbawienie duszy!

Podobnie jak w innych naszych parafjach, także Warszawa staje do walki z tym strasznym nieprzyjacielem zdrowia i szczęścia ludzkiego. Dnia 16 lutego odbyło się w naszej kaplicy na Woli liczne zebranie członków naszej parafji, celem zorganizowania Tow. walki z pijaństwem p. t. „Nowe Życie“. Zgromadzenie rozpoczęło modlitwą o Boże błogosławieństwo Ks. prob. Piechociński, który wygłosił następnie

obszerny referat o szkodliwości pijaństwa i wogóle alkoholu pod względem fizycznym i duchowym, społecznym i religijnym. Na przewodniczącego zebrania wybrano ob. Kasiarza, na sekretarza ob. Lorka. Na zapytania Ks. prob. Piechocińskiego z górą 35 osób zgłasza na początek swe przystąpienie do Towarzystwa i gotowość współpracy agitacyjnej.

Ks. Proboszcz przedstawia projekt statutu i program pracy. Towarzystwo ma propagować trzeźwość przez uświadczenie młodzieży i starszych o szkodliwości alkoholu a to przez ulotki i odczyty, rozpowszechnianie literatury antyalkoholowej, przez staranie się o wprowadzenie obowiązkowej nauki o szkodliwości napojów alkoholowych we wszystkich szkołach, przez otwieranie i popieranie domów ludowych i gospód bezalkoholowych, przez rozpowszechnianie napojów zastępczych, przez urządzenie propagandowych przedstawień teatralnych i wystaw przeciwalkoholowych. Oprócz tego towarzystwo ma czuwać nad ścisłym wykonaniem ustaw o opilstwie, wreszcie ułatwiać rodzinom nieuczestnych alkoholików nałogowych leczenie ich w szpitalach i przychodniach.

W dyskusji zabierał głos cały szereg braci i siostr, poczem uchwalono zaprosić do współpracy wszystkich ludzi dobrej woli bez różnicy wyznania i przekonań politycznych. Wreszcie wybrano tymczasowy Zarząd Towarzystwa, który ma się zająć dalszą pracą organizacyjną i legalizacją statutu.

Obrady zakończono wspólną modlitwą o pomoc Bożą w tej zbożnej pracy. Nowej organizacji życzymy serdecznie powodzenia i obfitego błogosławieństwa Bożego!

Abstynent.

Pamięci bohatera — więźnia.

Bydgoszcz.

Wolność i niepodległość Polski wywalczoną została ogromnemi ofiarami ludzi szlacheckich i prawych. Wspomnienie ich męczeństwa jest czynnikiem wielce wartościowym.

Kościół Narodowy czei więc pamięć nietylko dawnych wielkich pionierów Chrystusowej idei, lecz także i własnych męczenników narodowych. Sześćdziesiąt lat temu, dnia 27 lutego 1868, umarł jeden z wielu tych świętych bojowników za wolność Polski, Walerjan Łukasiński, więzień carski w twierdzy szlisselburskiej. Umarł po strasznej męce, 46 lat w więzieniu, w tem 40 lat w podziemnych lochach Szlisselburga. Od 36 do 82 roku życia w celi więziennej. Takimi ofiarami okupiona jest dzisiejsza niepodległość Polski. Obyśmy o tem pamiętali zawsze!

Wielki Męczennik należał do tych nieustraszonych bojowników, którzy czynnie przygotowywali pamiętne powstanie listopadowe 1830 r., wyklęte przez Rzym, przez papieża Grzegorza XVI. Męka jego nie była jednak daremną. W tragicznym zespole innych mąk i cierpień całego stulecia stała się posiewem, który w 50 lat później, w roku 1918 wydał plon Odrodzenia.

Parafia bydgoska obchodziła pamiętkę śmierci tego wielkiego Męczennika wolności dnia 26 lutego. Obchodem zajął się nasz Związek obywatelski im. Józefa Piłsudskiego. Na uroczystą Akademię przybyli tłumnie nasi wyznawcy, z ks. prob. Zawadzkim na czele. Był obecny też przedstawiciel wojska polskiego p. pułk. Prażnowski, zastępca p. gen. Tonnego, dowódcy 14 dywizji.

Po przywitaniu obecnych przez przewodniczącego ob. Kostańskiego, wyczerpujący odczyt historyczny o Łukasińskim i jego czasie wygłosił Ks. kand. Janik. Nastąpiły śpiewy, produkcje muzyczne, okolicznościowe deklamacje i utwór sceniczny. Całość wypadła bardzo pięknie. Na zakończenie przemówili podniosłe p. pułk. Prażnowski i nasz Ks. Proboszcz. Odśpiewaniem hymnu: Boże coś Polskę! zakończono pamiętny obchód.

W poniedziałek odbyło się uroczyste nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Łukasińskiego i wszystkich więźniów politycznych, którzy życie swe za wolność Polski złożyli.

Obchodząc pamiętkę naszych bohaterów z bólem serca musimy stwierdzić, że Polska dzisiejsza, rzekomo wolna i niepodległa, daleko odbiegła od ich ideałów. Prześladowania K. N. na Pomorzu rosna. Ks. prob. Hajduk siedzi w więzieniu w Grudziądzu. U nas dręczą już nawet dzieci szkolne. Oto nagie fakty z ostatnich dni:

Dnia 22 lutego w szkole św. Jana, dyrektor Donieracki i nauczyciel Ziętak

złamtretowali uczennicę 7 klasy, Apolonję Lewandowską, za to, że chodzi na polskie nabożeństwa do Kościoła Narodowego. Gdy matka dziecka przyszła ująć się za tą krzywdą, pp. nauczyciele, urzędnicy Państwa polskiego, wyrzucili ją wprost za drzwi i wreszcie zepchnęli ze schodów!

Dnia 27 lutego w szkole Nowodworskiej w podobny sposób postąpili kierownik Lange i nauczycielka Kłodzińska, wobec uczennicy 4 klasy, Wiktorji Wojtysiakówny. Dziecko to jest urodzone i chrzczone w Kościele Narodowym, ma metrykę naszą i dlatego narażone na ogromne szykany. Dziwnego typu fanatyczni nauczyciele grożą biednej Wiktorji, że jeżeli nie będzie chodzić na łacińską Mszę św. wysłają ją do zakładu poprawczego w Szubinie, a tam ją zakonnicę „nawrócą”. Następnego dnia, gdy rodzice: Ignacy i Pelagia Wojtysiakowie, przyszli do szkoły, p. kierownik Lange zaczął ordynarnie wymyślać na Kościół Narodowy i na naszego kapłana. Wołał, że Ks. Zawadzki to nie ksiądz a przybłęda, rzeźnik, gardłacz, i używał wielu innych wywisk i słów plugawych.

Takich faktów przesładowania religijnego dzieci szkolnych jest wiele. Dochodzi do tego, że w wolnej, niepodległej Polsce, rodzice polscy będą zmuszeni posyłać swe dzieci do szkół niemieckich, gdzie przecież jest wyższa kultura i za wiarę dzieci nie są maltretowane.

Może jednak P. Minister wyznań i oświecenia publicznego temu nadużyciu władzy nauczycielskiej za wczasu zaradzi. Ufamy i czekamy!

Narodowcy z Bydgoszczy.

Wyznał prawdę, lecz wpadł w „herezję“.

Krosno.

We wsi Toroszkówka obok Krosna uwijał się w tym roku gorliwie po kołędzie ks. rzymski Decowski z Polanki. Ufając zbyt wosną sile, przyrzekł on biskupowi przemyskiemu, że przy pomocy ciotek terejarek zdoła w tym roku nas nawrócić i wywrócić istniejącą tu parafję Narodową. Gorliwość jego przy kołędowaniu była wprost rozbrajającą, bo aż do wizytacji krów w oborze i omiatania kurzu za obrazami w domach posunięta. Nie poznał się jednak na tej gorliwości „niewdzięczny“ luddek Toroszkówki i zaprosił na kołędę też księdza Narodowego.

Nastąpiło pożądane oddawna spotkanie się obu księży. Niespodziewając się niczego wpadł rzymski kapłan nieproszony do domu, gdzie był obecny nasz ks. prob. Piekarz. Zastrzegł się zaraz na wstępie, że dysputować niema sensu bo przyszedł zbierać tylko pieniądze, i w pokorze uznaje się za marnego pionka wśród teologów rzymskich. Nasz kapłan mimo to wyraził gorące pragnienie dysputy. Rozpoczęło się od znanego tematu: „Tyś jest opoka“, a więc o rzekome ustanowieniu papieństwa przez Chrystusa, na które to słowa powołuje się jedynie kler rzymski. Wywody ks. Decowskiego bez żadnego zgoła argumentu z Pisma Św. wzbudziły w obecnych poważne wątpliwości i to nie tylko ko do uzasadnienia prawności tego dogmatu, lecz także i jego osobistych w tym względzie przekonań. Z braku jakichkolwiek argumentów ewangelicznych, nie innego nie można było wywnioskować, jak brak wiary u rzymskiego księdza w to, do czego zmusza on wierzyć swe naiwne owieczki, pod karą klątwy i piekła siarczystego.

Dowodził ks. Decowski (przytaczam jego własne słowa) wcale nie po rzymsku, że już nie na Piotrze zbudował Chrystus Kościół Swój, jak uczą wszyscy papiescy teologowie, lecz na wierze św. Piotra i Apostołów — czyli według prawdziwego pojęcia tej cytaty stwierdził prawdę, to co od początku głosi Narodowy Kościół Katolicki, który prostuje spaczony przez Rzym poszczególne cytaty Pisma św. Według teologii rzymskiej ks. Decowski wpadł w ciężką „herezję“, bowiem zaprzeczył ustanowieniu przez Chrystusa papieża, co jasno wynika z tego, że wiara św. Piotra i Apostołów jest fundamentem Chrystusowego Kościoła, a nie papież, o którego ustanowieniu niema żadnej wzmianki w całym Piśmie świętym, a co potwierdzają uczeni teologowie nawet rzymscy, jak np. Jerzy Strossmayer i inni. W końcu przyznał się ks. Decowski, że nie wierzy, jakoby papież był „świętym“ i nieomylnym, lecz uznaje jego supremację t. j. zwierzchnictwo nad Kościołem, a to porównał w stosunku do dotychczasowych twierdzeń bardzo kompromisowo, zniżając władzę papieża do władzy wójta w gminie. To też coś nowego; nikt z wyznawców Rzymu przedtem nie przypuszczał, że tak dalece postępowym może być ksiądz rzymski.

Ciekawa rzecz, co na to powie rzyski biskup w Przemyślu, czy wyklnie ks. Decowskiego za jego postępek, czy też uzna jego ignorancję? Książę Decowski, jest jedyna a skuteczna rada: Zamiast wykrapać i kadzić narodowców, należałoby samemu dać się któremu kapucynowi wykropić, a być może to poskutkuje, że nadal nie będzie głosił kłatw z ambony na Kościół Narodowy, bo to ci niewiele pomoże. Pomóżd może tyle tylko, że lud pozna się na odwiecznem krętaćwie i zdepcze z pogardą „sól zwietrzałą“, która wedle słów Jezusowych winna być prectw odrzuconą i podeptaną.

St. P.

Rzymscy sładzy.

Jastkowiec.

Parafja nasza jest jak wyspa na dużem morzu, o którą biją nieustannie bałwany rzymskie. Co jakiś czas w okolicznych kościołach rzymskich odbywają się misje przeciw K. N. lecz one wyznawców naszych nie pociągają, bo temat nauk zawsze ten sam: strachy piekielne i tłumy djabłów, wypuszczanych z ust kaznodziei rzymskich w kierunku twardych Jastkowiec. Ostatnio taka misja odbyła się na Woli, lecz przebrzmiała bez echa. Natomiast o wiele głośniejszą była sprawa ślubu ob. Piotra Małka, tęgiego narodowca, który poślubił Teresę Sudoł z Pyszniczy. Po zmówinach przyszedł Małek ze swą narzeczoną na życzenie jej rodziny do rzymskiego ks. Pyzika, by zapisał i ogłosił zapowiedzi. Gdy Ks. Kanonik usłyszał jego nazwisko, wyrzucił ich precz i skrzyczał potężnie: z narodowcami nic nie ma do gadania! — Nie zasmuciła się tem młoda para, lecz udała się do Jastkowiec, do Ks. Narodowego. W czasie głoszenia zapowiedzi w kościele Narodowym ten sam ks. Pyzik posyłał kilkakrotnie do narzeczonej, oświadczając, że już wygłosił zapowiedzi i da ślub, a gdy tego nie uczynili, wtedy z szewską pasją zaczął przez dwie niedziele na ambonie wyzywać narzeczoną i inne dziewczęta, nazywając je „krowami“ i innymi „kudłatami zwierzętami“. Sąsiadów też wzywał by na to wesele nie szli. Echo tych rzymskich nauk obilo się aż o parafję domostawską i jarcocińską. We wtorek 7 lutego b. r. odbył się ich ślub w kościele Narodowym w Jastkowiecach przy pięknie ustrojonej kaplicy. Tłumnie zebrani nasi ludzie i z okolicy gorące zanosili modły do Stwórcy i Zachowawcy rodzaju ludzkiego, prosząc dla nich o błogosławieństwo.

Kościół rzymski nie przebiera w innych środkach walki przeciw nam.

Jadem nienawiści są przejęci prawie wszyscy tutejsi urzędnicy gminni. Jastkowiczanie od kilku lat starają się o zmianę obecnie istniejącego tymczasowego Zarządu gminnego, ustanowionego przez ks. Pyzika, podając całą masę słusznych dowodów złej gospodarki, lecz niema Rządu, ani osoby, któraby stosunki zbadala i zło usunęła. Skutkiem takiej bezkontrolnej gospodarki gminnej decyzyją trzech mianowanych osób: Fr. Dziuby, J. Sysóla i Józefa Moskala, zapisuje się na własność Kość. rzymskiego budynki gminne, place i pastwiska, chociaż wszyscy mieszkańcy są temu przeciwni. Panowie ci pragnęliby K. N. za wszelką cenę zniszczyć. W niedziele dnia 5 lutego o godz. 9 rano, gdy wyszli ludzie z naszej kaplicy po rannem nabożeństwie, a drzwi nie były zamknięte, wszedł do środka komendant posterunku policyjnego, Piotr Kornacki i kierownik tymczasowego Zarządu gminnego Franciszek Dziuba, rozrzućili ołtarz, zabierali się do książek i śpiewników, lecz w dalszej dewastacji, a może w czem innym?... przeskoczyli im osoby wchodzące do kaplicy: Aniela Skrzypek, Aniela Wierna, Fr. Skrzyńska i inne. Takich ludzi trzyma i opłaca fundusz skarbu państwa ku chwale Kościoła rzymskiego w Jastkowiecach. Czy w takich warunkach nie jest potrzebny rozdział Kościoła od Państwa?

Józef Szewdo.

Rok pracy i walki.

Łęki koło Dukli.

Ruch religijny na Podkarpaciu rozwija się powoli i choć w trudnych warunkach jednak zdobywa jedną okolicę za drugą. Parafja nasza, założona przed 2 laty, rozwijała się w r. ub. bardzo pięknie. Ziarno czystej Ewangelji zaczyna wydawać błogosławione owoce. Po wielu przeszkodach zbudowaliśmy nareszcie z pomocą Bożą własny kościół, a to dzięki ofiarności naszych braci, pracujących w przemyśle naftowym

w Borysławiu, jak i również ze składek, jakie nadesłali nam bracia i siostry na wychodźstwie. Kościół na wzgórzu widnieje na całą okolicę. Przychodzą do nas na nabożeństwa ludzie z całej Dukieliszczyny, którzy chcą słyszeć, czystą naukę Chrystusową i pokrzepić się na duchu Słowem Bożem, gdyż w Kościele rzymskim tego nie słyszą. Tam Ewangelja została usunięta na drugie miejsce a górę wzięła polityka i mamona. Póki nie mieliśmy swego kościoła prowadził zaciekłą walkę z nami rzymski proboszcz ks. Żywicki, ale teraz gdy wybudowaliśmy kościół, skapitulował, gdyż widzi, że narodowcy to nie trzcina chwiejąca się od wiatru? Choć prześladują nas jeszcze po sądach za pogrzeby itd., to jednak Bóg z nami i błogosławi pracę naszego wytrwałego kapłana, Ks. prob. Ciśniewicza. Pełni jesteśmy najlepszych nadziei na przyszłość.

Niżej zamieszczamy sprawozdanie kasowe naszej parafji za rok 1927:

Przychód		Rozchód	
Składki miesięczne członków	zł. 1.226.58	Płaca i mieszkanie księdza	zł. 1.920.—
Dobrowolne ofiary na budowę kościoła	" 4.520.50	Budowa kościoła	" 4.972.64
Zbiórka z nabożeństw i odczytów	" 538.26	Koszta administracji	" 435.80
Inne przychody kasowe	" 1.025.50	Inne wydatki	" 950.25
Pozostała gotówka z roku 1926	" 1.044.00		
	<u>zł. 8.354.84</u>	Razem	<u>zł. 8.278.19</u>

Razem

zł. 8.354.84

Razem

zł. 8.278.19

W roku 1927 było chrztów 14, ślubów 2, pogrzebów 10, do pierwszej Komunii św. przystąpiło dzieci 16.

Wszystkim naszym braciom i siostram, którzy przyczynili się w formie składek do budowy kościoła, tak w Polsce jak i w Ameryce, składamy serdeczne „Bóg zapłać!”

Komitet K. N. w Łękach.

Idziemy naprzód!

Gorzków lubelski.

Ogromna praca wre u nas w parafji Narodowej w Gorzkowie. Niedawno, bo dopiero w maju 1927 r. powstała tutejsza placówka a do dziś zrobiliśmy tu bardzo dużo, duchowo i materialnie, a to dzięki zrozumieniu naszej wielkiej idei przez lud, i przy energicznej pracy naszego proboszcza ks. Jana Perkowskiego i Komitetu parafji.

Dzięki ofiarności naszych członków i gorliwych wyznawców: ob. ob. Aleksandra Pakulskiego, Jana Fideckiego, Józefa Hodura, Stanisława Winiarskiego, Stanisława Puławskiego, Michała Jaślikowskiego, Ignacego Traczyńskiego, Stanisława Jaślikowskiego, Józefa Styka, Wincentego Polichy, Franciszka Słowińskiego, Feliksa Traczyńskiego, Hipolita Puławskiego, Franciszka Fideckiego, Franciszka Puławskiego, Tomasa Krawczyńskiego, Jana Kowalskiego, Wincentego Puławskiego, Józefa Polidy i wielu innych, otrzymaliśmy większy plac pod budowę kościoła, którą przy Bożej pomocy ukończyliśmy.

Zbudowaliśmy go mimo przeszkód ze strony rzymskiego księdza Sadłowskiego mimo, że władze opieczętowały go dookoła pieczęciami, to jednak stanął on pod dachem i dziś już bez kłopotu możemy odprawiać modły w naszej pięknej polskiej mowie. W roku 1927 udzielono w nim 20 chrztów św., do bierzmowania przystąpiło 95 osób, ślubów małżeńskich było 10, pogrzebów 14.

Kościół Narodowy majątków żadnych nie ma, ani też pensji od nikogo nie pobiera. Utrzymuje się z ofiar własnych członków i jest żywym dowodem, że dotacja państwowa z przymusowych podatków jest zbyteczna i niemoralna. Oto cyfry kasowe naszej parafji za r. 1927:

Przychód z dobrowolnych ofiar zł. 6.343.66, rozchód na budowę i wydatki kościelne zł. 10.952.28. Różnica zł. 4.608.62 to dług budowlany, który ciąży na parafji za blachę, cegłę, przybory kościelne i t. p.

Komitet K. N. w Gorzkowie stanowią ob. ob. Michał Jaślikowski przewodniczący, Józef Gileta zastępca, Aleksander Pakulski sekretarz, Wacław Wójcik zastępca, Bartłomiej Kaniewski skarbnik, Paweł Grobelny zastępca.

Opiekunowie kasy ob. ob. Antoni Fidecki, Stanisław Marczewski, Ludwik Wojtowicz, Wojciech Wrona, Jan Hołota, Stanisław Fidecki; marszałkowie: Jan Kowalski i Stanisław Makuch, delegaci wiosek okolicznych ob. ob. Paweł Mazurek

Jan Prych, Stanisław Głaz, Klemens Wliżło, Franciszek Pawelec, Stanisław Bugała. Kontrolerzy kasy ob. ob. Leon Chachaj, Jan Cichosz, Wojciech Iwaniak. Sąd polubowny stanowią ob. ob. Władysław Adamski, Stanisław Żurek, Jan Guz, Józef Gutowski.

Liczymy, że z takim zespołem ludzi poprowadzimy Bożą sprawę naprzód i choć dziś mamy wiele trosk, bo nasz kościół wewnątrz niewykończony i bardzo ubogi w sprzęty kościelne, lecz ufamy w dalszą opiekę Bożą. Liczymy też, że bracia nasi, którzy dotąd przychodzili nam z łaskawą pomocą, dalej też o naszej ubogiej placówce raczą pamiętać. Każdy grosz ofiarny wydaje tu plon stokrotny. Wszystkim tym, którzy przyczynili się wznieść polski kościół, a zwłaszcza tym obywatelom miasta Gorzkowa, którzy pierwsi odważyli się wznieść tę świątynię przez ofiarowanie placu pod kościół: Niech dobry Bóg im zapłaci i błogosławi w ich otwartej i szczerzej pracy!

Narodowcy gorzkowscy

Bracie! Siostro! Po przeczytaniu „Polski Odrodzonej“ pożycz ją sąsiadowi, pošlij krewnemu, przyjacielowi. Zachęcaj wszystkich do prenumerowania naszego pisma, bo tem przyczynisz się do rozkrzewienia idei wolnego Kościoła Narodowego.

Wiadomości bieżące.

Krajowa Konferencja przedsynodalna. Dnia 23 lutego odbyło się w Warszawie posiedzenie Zarządu głównego K. N. w Polsce. Po omówieniu całego szeregu spraw bieżących i przyjęciu do wiadomości sprawozdań kierowników pojedynczych działów pracy, — uchwalono jednomyślnie zwołać zaraz po Świętach do Krakowa krajową Konferencję przedsynodalną, z następującym porządkiem obrad:

1. Omówienie ogólne położenia K. N. w Polsce;
2. Sprawa wyboru stałego Biskupa przez Synod;
3. Wybór Komisji przedsynodalnych:

a) **Konstytucyjnej**, dla przygotowania Statutu organ. K. N. w Polsce Rządowi do legalizacji przedłożyć się mającego, Ordynacji wyborczej na członków Synodu, Ordynacji elekcyjnej na Biskupa, Prawa dyscyplinarnego księży i regulaminu pracy kapłańskiej, Regulaminu dla Komitetów parafjalnych i Rady kościelnej i t. d.

b) **teologicznej**, dla omówienia głównych religijnych i społecznych zasad K. N. w stosunku do obecnych potrzeb społeczeństwa i

c) **liturgicznej**, dla wniosków w sprawie ewentualnych zmian obrzędowych, w kierunku większej łączności modlitwnej między kapłanem a ludem, przygotowania nowego rytuału i mszału polskiego, zmiany formy szat liturgicznych, a w szczególności wprowadzenia żądanej przez coraz szersze rzesze wyznawców K. N. Komunii św. pod dwiema postaciami.

Wszystkich księży prosimy usilnie o zebranie odpowiedniego materiału na Konferencję, o której terminie zostaną na czas pisemnie zawiadomieni.

W czasie konferencji odbędzie się plenarne posiedzenie Rady Kościoła Narodowego w Polsce, na które należy wnioski już teraz nadsyłać na ręce stałego sekretarza Rady, Ks. prob. Piechocińskiego, Warszawa, Warecka 5/5.

Sprawa legalizacji K. N. Na życzenie czynników oficjalnych ma Zarząd Kościoła przedłożyć w czasie najbliższym szczegółowy spis parafij Narodowych, przy podaniu dokładnej cyfry wyznawców zapisanych imiennie do ksiąg parafjalnych, posiadających legitymacje K. N. i opłacających regularnie składki mies. oraz członków ich rodzin. Wielebni Ks. Proboszczowie raczą najdalej do dni 14-tu wykaz ten najdokładniej sporządzić i zaświadczony podpisem własnym i przewodniczącego Komitetu oraz pieczęcią parafjalną, nadesłać na ręce do Sekretarza Rady K. N. w Warszawie.

Równocześnie należy dołączyć szczegółowy wykaz wszystkich związków małżeńskich, w kościołach naszych zawartych, co do których nie został dotąd dla braku legalizacji spisany urzędowy akt stanu cywilnego. Spis ten zawierać ma dokładne daty osobiste małżonków, nazwiska księdza i świadków, datę ślubu i ewentualne daty urodzeń dzieci z tych małżeństw. Wykaz ten winien być tak samo zaświadczony jak pierwszy.

Sprawa ważna i niecierpiąca zwłoki.

XI Kongres Kościołów Narodowych, starokatolickich: Polski Narodowy Katolicki Kościół pozostaje — jak wiadomo — w braterskiej łączności z innymi Kościołami narodowymi, starokatolickimi, zjednoczonymi w tzw. Unji utrechckiej. Obecnie otrzymaliśmy serdeczne zaproszenie na XI międzynarodowy Kongres naszych bratnich Kościołów, który odbędzie się w Utrechcie, w Holandji, w dniach 14—16 sierpnia b. r. Jest ono podpisane m. i. przez Ks. arcyb-pa Kennincka, kierownika Kościoła holenderskiego, Ks. b-pa J. Mooga (Niemcy), Ks. b-pa Paschka (Czechy), Ks. b-pa Kalogjera (Jugosławia), Ks. b-pa Tüchlera (Austria), Ks. b-pa Küry'ego (Szwajcaria) i innych. Ostatni taki Kongres odbył się w r. 1925 w Bernie szwajc.

Zaproszenie to przedstawia prawdziwie katolickiego i demokratycznego ducha Kościołów narodowych: „...Nikomui nie przyznajemy pierwszeństwa z tytułu prawa lub władzy. Wszystkie Kościoły narodowe mają te same prawa i te same obowiązki. Jako członkowie jednego, jedyne Kościoła Chrystusowego, są wszystkie równe sobie. Przodownictwo miłości dajemy jednak wszyscy chętnie Kościołowi w Holandji, który od wieków dał nam wspaniały przykład, odważnego wytrwania przy starych prawdach, i który podał bratnią dłoń innym, walczącym o własne, starokatolickie wyznanie. Jest więc dla nas wielką radością zaprosić przewielebnych biskupów, kapłanów i świeckich przedstawicieli zjednoczonych Kościołów na Kongres do naszej Metropolii i nie wątpimy, że wszyscy, którzy będą wstanie, na zaproszenie niniejsze odczują przybydą.

Nasza wspólnota Kościołów nigdy jednak nie pragnęła żyć sama dla siebie. Wielkie usiłowania, które jako radosny znak czasów obecnych przechodzą przez świat, aby braci — chrześcijan rozdzielonych zjednoczyć razem, by przypomnieli sobie na wspólne dobra, Kościoły nasze od ich zarania popierały. Dlatego serdecznie zapraszamy też wszystkie inne Kościoły, które duchowi dawnego katolicyzmu są bliskie i z nami nad odnowieniem jedności w Chrystusie pracować pragną.

Odezwa wspomina dalej o wielkiej ważności wspólnych zjazdów i przedstawia program pracy Kongresu. Do sprawy tej w czasie właściwym nieomieszkamy jeszcze powrócić.

KALENDARZYK BIBLIJNY

MARZEC 1928 r.

(Pożytecznie jest przeczytać codziennie cały ustęp Pisma św., z którego dany wiersz jest wzięty, i nad niem się zastanowić).

15. C.	„Godny wszelkiej chwały, czei i potęg“	Obj. 4 : 11
16. P.	„Odkupiłeś nas Bogu przez krew Twoją“	5 : 9
17. S.	„Niech wszystkie ludy chwalać Ciebie“	Psalm 66 : 6
18. N.	„On jest Królem chwały“	24 : 8
19. P.	„Trwajcie dopóki nie wrócę“	Łuk. 19 : 12
20. W.	Wjazd do Jerozolimy	19 : 28
21. Ś.	„A ujrawszy miasto, płakał nad niem“	19 : 41
22. C.	„Z czyjej mocy to czynisz“	20 : 2
23. P.	„Gorliwość domu Twego zżarła Mię“	Jan 2 : 13
24. S.	„Nigdy człowiek nie przemawiał, jak Ten“	7 : 46
25. N.	„Spójrz, oto stoję u drzwi i pukam“	Obj. 3 : 20
26. P.	„Miłość nigdy nie ustaje“	1. Kor. 13 : 8
27. W.	„Zakrywaj Go, bili twarz Jego, mówiąc: Prorokuj!“	Łuk 22 : 64
28. Ś.	„Ukrzyżuj, ukrzyżuj Go!“	23 : 21
29. C.	„Krew Jego na nas i na dziatki nasze“	Mat. 27 : 25
30. P.	Syn marnotrawny	Łuk. 15 : 11
31. S.	„Chrystus był raz ofiarowany“	Żyd. 9 : 28

Bóg stworzył człowieka do szczęścia doczesnego i wiecznego. Drogę ku temu wskazuje Objawienie Boże w Piśmie św. W niem znajdujemy niewyczerpane źródło prawdy i pociechy. Niech go więc w żadnym domu chrześcijańskim nie brakuje!

Administracja „Polski Odrodzonej“ wysyła za poprzedniemi nadesłaniem gotówki, przekazem, czekiem P. K. O. lub znaczkami poczt., opłatnie:

Pismo św. , Stary i Nowy Testament, kpl., oprawa półpłc.	zł. 5.—
Nowy Testament , wydanie kieszonkowe, cena zniżona	„ —.60
„ wielkie, oprawa półpłc.	„ 3.—

„Jak należy czytać Biblię?“

Komentarze biblijne

„ —.20
„ —.20

Odpowiedzi Redakcji: *Szanownych Korespondentów* prosimy o pisanie tylko po jednej stronie papieru, z uwagi na technikę redakcyjną. *Sympatyk z Łomży:* K. N. żadnych rozwodów nie udziela. Małżeństwo jest nie tylko sakramentem, ale także aktem cywilnym. który może tylko sąd rozwiązać, względnie te władze kościelne, które spisały akt cywilny, na rzecz których Państwo przelewa swoją władzę sądową w tych sprawach. K. N. do takich Kościołów rozwodowych nie należy, ani też należyć nie pragnie, i walczy o rozdział Kościoła od Państwa i o skasowanie konkordatów wszelkiego rodzaju. Może nowy Sejm te przeprowadzi. Dziś można rozwód uzyskać w każdym sądzie okręgowym b. zaboru pruskiego, gdzie są ważne dawne prawa niemieckie. *Kandydat do Seminarjum:* Prosimy się zwrócić do *Ks. Tomaszkiewicza*, Kraków 11, Madalińskiego 10. Matura konieczna. *Ob. Józef Kwiatkowski:* Broszury tanie o K. N. wszystkie wyczerpane. Najlepiej rozpowszechnić „Polskę Odrodzoną“ i Nowy Testament, z przesyłką 60 groszy. Słowa Zbawiciela i apostołów są najlepszą propagandą przeciw Rzymowi. *Ob. Zofja Wilkówna:* Sprawa Komunii św. pod dwiema postaciami będzie omawiana na naszym Synodzie w r. b. Są pewne trudności liturgiczne, lecz mamy nadzieję, będą usunięte i K. N. też w tym kierunku pójdzie za Ewangelią. *Ob. Jadzickowski:* Spisu ofiar na Gorzków nie dostaliśmy, wiadać zaginął. Prosimy o odpis, chętnie umieścimy. *Ob. Wójcik:* Dziękujemy za wyniki z rzymskich gazet. Niech nam urągają od protestantów, heretyków, i owszem. W K. N. Słowo Boże, głoszenie Ewangelji, jest wielkim sakramentem i rozkrzewianie Pisma św. pierwszym obowiązkiem każdego prawdziwego księdza Narodowego. Pisze o tem obszernie *Ks. bp. Hodur* w książce „Nasza wiara“, którą możemy Panu posłać. Cena zł. 1,50. *Ob. Matias, Borystaw:* Spiewnik kosztuje z przesyłką zł. 2,50. *Ob. Ptaza:* Pismo św. z apokryfami i żądane broszury może dostarczy Panu antykwarycznie Księgarnia religijna *W. Mietke*, Warszawa, Wspólna 10. Bratnie pozdrowienia. *Ob. B. Jarocin:* Sprawa szkoły przem. w toku. Cierpliwości. W Warszawie mają na wszystko czas. *Ob. ob. B. i W. Borystaw:* Sprawę załatwi po bratersku zaraz po świętach posiedzenie Rady K. N. Wierzymy, że zgoda i miłość nastąpi. Czas jest najlepszym lekarzem. *Ob. Mikołajski:* Korespondencji o życiu na plebanji rzymskiej nie umieścimy. Wiemy dobrze, do czego prowadzi celibat rzymskich księży, trzeba jednak walczyć z systemem, a nie z pojedynczymi jego objawami. K. N. celibat zniósł i dlatego ma kapłanów o wzorowym życiu prywatnem. *Ob. Kosowski, Izbica:* Prenumerata zapł. do końca 1828. *Ob. Snuszką:* Rabat liczymy po dawnemu. Serdeczne pozdrowienia. *Ob. Patla i inni:* Dziękujemy za adresy. Nr. wysyłaamy.

Pokwitowania: *Prenumeratę zagr. uiszcili:* *Ob. ob. Grabowski* frs 55 i na broszury frs 10. W dolarach: *Fr. Ślicz* 2. — *B. Ś. Montenegro* 2. — *S. Cymma* 2. — *W. Gliński* 2. — *A. Rączka* 2. — *Gr. Sentkowski* 5. — *Ks. Padewski* 4,50. — *Fr. Filipek* 2. — *W. Świątkowski* 2. — *Ks. Guzik* 4. — *W. Barnaś* 3.—

Na Fundusz prasowy, celem opłaty „Polski Odr.“ dla biednych i bezrobotnych: *Ob. ob. B. S. Montenegro* dol. 10. — *W. Świątkowski* dol. 18. — *A. Niemczura Dąbrowa górnicza* zł. 1,50 — *T. Majka* zł. 1,00 — *M. Wojnar* zł. 1,00 — *Na Seminarjum K. N.*: *Ob. M. Wojnar* zł. 2,00.

Wszystkim ofiarodawcom składamy serdeczne „Bóg zapłać“!

Pierwsza godzina poranku jest sterem całego dnia. „Jeżeli wczesnym rankiem wezwiesz Boga, ześle On błogostwienie na dom sprawiedliwości twojej.“
(Księga Hjoba).